

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

Dodatki »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie drukami 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

dziś: Remigiusza.
jutro: Aniołów Stróżów.
pojutrze: Kandyda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzisiaj wsch. słońca	6 10	zach.	5 49.
Jutro „ „	6 11	„	5 47.
Pojutrze „ „	6 13	„	5 45.

Troska o dzieci nasze.

(Dokończenie).

Spółczesność nasze jest w tej sprawie jakby bezradne, czy też bezwładne? — Gazety zaś, tylokrotnie wyrokami sądowymi »za szkołę« oświeczone, nie lubią pisać w tej materii, choć je to z danego obowiązku nie zwalnia. Zresztą uważam, iż należałoby przenieść punkt ciężkości ze »szkoły«, na którą i tak żadnego wpływu nie mamy, — na troskę o ogólne i lepsze kształcenie dzieci i młodzieży naszej przez naukę domową, bo mało kto, prócz fachowców, zna się na sztuce nauczania, — mało kto wie, kiedy i jak z dzieckiem rozpocząć i prowadzić naukę domową.

Zamożniejsza i oświecenijsza część społeczeństwa naszego daje sobie w tej sprawie jeszcze jako tako radę, chociaż i tu potrzeba nieraz pobudki i objaśnienia. Trudniejsza rzecz z ludem prostym. To też chciałbym w tej ważnej sprawie domowej nauki służyć radą w poniższym choć kilka wskazówkami, przez doświadczenie wypróbowanymi:

IV.

a) Już w trzecim i czwartym roku życia powinno dziecko zacząć odmawiać codziennie paciłek po polsku najpierw krótki, nie nużący, potem dłuższy, dodając powoli modlitwy w tem następnym: Aniele Stróżu mój..., Zdrowaś Marya..., Ojciec nasz..., Wierzę w Boga..., Będziesz miłował Pana Boga twego..., Dziesięciuro przykazań..., Sześć prawd..., Ośm błogosławieństw..., Istotne powinności chrześcijanina... itd. Tak, że w szóstym roku będzie dziecko umiało już dobrze na pamięć cały paciłek i najgłówniejsze rzeczy z małego katechizmu.

b) Dalej trzeba uczyć dzieci czytać i pisać po polsku — na elementarzu. Każdy z elementarzy posiada swe osobne zalety, na każdym można dziecko nauczyć czytania, jeżeli tylko jest w ręku dziecka, a ucząca osoba pracuje z zamiłowaniem. Dla tego też polecając odpowiednie elementarze do pewnego wieku dziecka stosownie, zastrzegam się, iż bynajmniej nie mam zamiaru odsądzać niewymienionych od udziału w zasłudze o dobro publiczne.

Naukę domową czytania i pisania radzę rozpocząć w październiku, gdy dłuższe wieczory, a słotna pora dziatki w domu zatrzymuje. Zdrowe dziecko już po skończonym piątym roku życia, a więc w szóstym roku, zanim zacznie chodzić do szkoły — uczyć się może na Elementarzu polskim Miarki (za 10 fen). Elementarz ten nadaje się do tak rychłej nauki dla tego, bo na początkowych 33 stronach tylko pisane są głoski, a więc jedną tylko trudność uczącemu się dziecku przedstawia.

Kto dopiero równocześnie z nauką szkolną, to jest w 7 roku życia dziecka, może zacząć naukę czytania polskiego, temu polecam znakomity Elementarz poznański (z aniołkiem). Za to w 8 roku życia dziecka odpowiedniejszym jest Nowy elementarz Bendlewicza (szkoda tylko, że bez obrazków na wyrazy normalne).

Kto się z nauką opóźnił, ten niech »lepiej później, niż nigdy« zacznie uczyć choć starsze dzieci. W takim razie, to jest, gdy dziecko przynajmniej już półtora roku chodzi do szkoły i poznało tam już głoski niemieckie i tak zwane łacińskie — a więc w 9 roku życia lub później — wyborym jest Elementarz toruński.

c) Przy czytaniu z elementarza trzeba pamiętać o tem, aby dziecko to, co czytało, także odpisywało z książki, albo napisało z pamięci. Naturalnie, iż później, czyta się więcej, a tylko część czytania lub jej streszczenie opracowuje się piśmiennie.

Po przepracowaniu elementarza aż do gładkiego czytania, dobrze jest, aby dziecko czytało jeszcze z innych książek. Najlepiej nadają się do tego opowiadki, niedługie bajki (klechdy), bo to dzieci zajmuje. Przy czytaniu zaś opisów dziecko, więcej na sa-mouctwo skazane, nudzi się i książkę odkłada. Do dalszego czytania polecam książkę: »Czytanie postępowe«, także legendy, powiastki ludowe, historyczne, różne powieści z »Czytelnicy ludowej«, wreszcie czytanie dodatku gazetki dla dzieci itd.

d) Naturalnie, iż już po przeczytaniu elementarza trzeba dziecku kupić polską książkę do nabożeństwa (z drukiem czytelnym, nie drobnym) i przypilnować, aby dziecko tylko z niej chwaliło Pana Boga.

Samą nauką czytania nie dokończonoby pogłębienia umysłowego dziecka polskiego, gdyby rodzice zaniedbali nauki religii św. w języku ojczystym. W archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej osiągnięto się to najłatwiej, gdy rodzice tam, gdzie dzieci zmuszone uczyć się religii po niemiecku, kupią dziecku polską Historję świętą (z Drukarni św. Wojciecha) i polski Katechizm krótki ks. biskupa Likowskiego. Książki te są analogicznie ułożone, z odnośniami niemieckimi, w szkole używanymi. Niech więc rodzice przypilnują, aby to z historyi świętej i katechizmu, co dziecko zmuszone w szkole uczyć się po niemiecku, czytało też i opowiedziało w domu po polsku z polskiej historyi świętej i z katechizmu.

»Najkrośszy katechizm dycyeczalny« jest dobrym w układzie, lecz za mało daje potrzebnego materiału z religii świętej; dla tego nadaje się tylko przy wspólnej nauce i objaśnieniach przez kapłana.

Dla dzieci polskich innych dycyeczali, też na obczyźnie, lub gdzie ksiądz po polsku nie uczy, polecam: »Podręcznik do domowej nauki religii świętej«. Jest to w swoim rodzaju dziełko mistrzowskie, a w konieczności zastąpi u dziecka 9-letniego lub starszego nawet elementarz i pierwszą książkę do czytania.

e) I śpiewu polskiego powinno się dziecko uczyć od rodziców lub od otoczenia, i to nietylko pieśni kościelnych, lecz także piosnek ludowych świątecznych, czystych. Śpiewników na obydwu kierunki mamy wybór obfity, potrzebny chyba taniego wydania śpiewniczka dla dzieci w rodzaju »Kłownowskiego«. Jakże nam konieczne są potrzebne w każdym mieście, w każdej parafii, nawet w każdej wiosce towarzystwa czy kółka śpiewacko-muzyczne! W tej gałęzi pa-

nowie organizaci wieleby jeszcze działać mogli dobrego.

f) Co się zaś tyczy innych przedmiotów, to historyi ojczystej, geografii, piśmiennictwa, historyi naturalnej, zadań rachunkowych po polsku, w braku jednego wspólnego, tylko z obszerniejszych podręczników oddzielnych uczyć się trzeba domowo. Te pola nadają się szczególnie do systematycznego opracowania w naszych gazetkach (dodatki dla dzieci).

O nauce domowej do dalszego kształcenia się młodzieży naszej, pomówimy może — da Bóg — później. („Dzien. Pozn.“)

Sprawy wyborcze.

Z powodu zbliżających się wyborów do sejmiku pruskiego odbywają się już liczne zebrania w Prusach Zachodnich, o których pokrótce referujemy.

— Walne zebranie wyborcze w **Tucholi** zagał w niedzielę p. dr. Karasiewicz, przewodniczył poseł p. Brejski z Torunia.

Krótkie sprawozdanie z czynności Komitetu zdał p. dr. Karasiewicz. Do komitetu obrano pp. dr. Karasiewicza, Rzędkowskiego z Tucholi, Prochowskiego z Koślinki, Chmarę z Cękcy, Gliszczynskiego z Jedeńca, Prądyńskiego z Bralewnicy, dr. Półczyńskiego z Wysokiej, Rolbieckiego z Gostoczyna, Borzyszkowskiego z Byławia, Pryłę, Juliana Koseckiego z Sliwic, ks. proboszcza Reimana z Pruszcza, Gintera z Klonowa.

Delegatem obrano ponownie p. dr. Karasiewicza, a zastępcą p. Borzyszkowskiego. Przed wyborem kandydatów odstępuje p. Brejski przewodnictwo p. dr. Karasiewiczowi. Kandydatami wybrani zostali 1) ks. prob. Kiedrowski z Topólna w pow. świeckim, 2) Prądyński z Bralewnicy i 3) p. dr. Karasiewicz z Tucholi.

— Wiec w **Lubawie** odbył się w poniedziałek przy bardzo licznej udziale wyborców. Przewodniczył wiecowi ks. prob. Okoniewski. Uchwalono kandydatury p. Czarlifskiego i dr. Rzepnikowskiego. Delegatem wybrano ks. prob. Bathkego, zastępcą pana Preibisza.

— Wiec wyborczy w **Pelplinie** zagał w niedzielę ks. dr. Thokarski z Subków, którego także przewodniczącym obrano. Po sprawozdaniu z czynności Komitetu powiatowego, wybrano do nowego Komitetu powiatowego z każdej parafii jednego członka.

Delegatem wybrany został pan Wojciechowski z Tczewa, a jego zastępcą p. Wiczorek z Pelplina.

W sprawie postawienia listy kandydatów oświadczył ks. dr. Thokarski, iż kandydatury nie przyjmuje. Komitet zaproponował następującą listę: 1) ks. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa, 2) p. Jan Brejski z Torunia, 3) p. Sas Jaworski z Lipienek. Przyjęto następującą listę:

1) Hillar, 2) ks. dr. Wolszlegier, 3) Brejski, 4) Sas Jaworski.

Na końcu wygłosił naukę o wyborach ks. dr. Nelke. Uczestniczyło w wiecu około dwieście osób.

— Walny wiec na powiat chełmiński odbędzie się w **Chełmnie** na sali p. Gogolew-

skiego w niedzielę, dnia 4-go października
rb. o godz. 4 i pół po południu.
Komitet powiatowy.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Sejm pruski zwołany zostanie prędzej niż w styczniu. Uchwała w tym względzie dotąd nie zapadła, gdyż zależnem to jest od prac przygotowawczych do ustawy powodzianej, która sejmowi zaraz po jego otwarciu ma być przedłożoną.

— Na miesiąc twierdzy skazał sąd wojskowy w Kilonii majora Ziermanna. Kazał on wyczyścić służącemu nabitą fuzję, o czem ten niewiedząc, postrzelił służącą, która umarła. Służącego uwolniono zupełnie od zarzutu lekomyślnego zabójstwa.

— Car i carowa rosyjska wraz z swemi dziećmi przybyli zeszłego piątku w odwiedziny do Darmsztadu. Wielki książę heski oraz inni książęta powitali parę carską na dworcu. Przy wjeździe do miasta wystósowano parze carskiej serdeczne owoce, jak gloszą telegramy. Do Darmsztadu ma także przybyć rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff. Car w tych dniach udaje się z Darmsztadu do Wiednia, z kąd znów powróci do heskiego miasta. Jak wiadomo, wielki książę heski jest teściem cara.

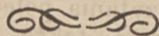
— Nowe miliony na armaty. Biuro Wolffa rozpowszechnia wiadomość, że na wiosnę zażąda rząd od parlamentu, aby uchwalił 12 do 15 milionów marek na nowe armaty, które w czasie tegorocznych manewrów cesarskich okazały się doskonałymi. Armaty te mają być jak najspieszniej zaprowadzone w armii i dla tego wykonywać je będzie kilka fabryk. Największe zamówienie otrzyma firma Kruppa.

— **Serbia.** W procesie przeciw oficerom, chodzi oskarżonym głównie o to, aby mordercom pary królewskiej jeszcze rozmaite niehonorowe czyny udowodnić i tym sposobem wykazać, że wspólnie z takimi kole-

gami dalej służyć nie mogą. Zaraz w pierwszym dniu rozpraw zażądali oskarżeni oficerowie przesłuchania świadków, którzy mieli następujące rzeczy udowodnić: Ze mordercy po zamordowaniu pary królewskiej znęcali się nad trupami i ich z wszelkich kosztowności obrabowali, że rozbili szafę i pieniądze pokradli, że braciom Lunjowicz także wszystkie kosztowności pobrali i nareszcie, że poć grozą śmierci nakazali kucnarzowi aby im ucztę gotował i podczas gdy 7 trupów w pokoju leżało, kilka godzin się tam bawili. Sąd nie przychylił się do tego wniosku.

— **Turcyja.** Chwilowy spokój. Na razie uciszyło się w Macedonii, ponieważ rządy rosyjski i austriacko-węgierski energicznie zaprotestowały przeciw dalszemu zbrojeniu się Turcyi i Bułgaryi, oświadczając przytem, że w razie zawikłań wojennych na pomoc jednego z obcych mocarstw liczyć nie mogą. Obecne mocarstwa nie dozwolą też na zabranie kawałka kraju przez Turcyję lub Bułgaryę w razie zwycięstwa. Wobec tego nie pozostało Turcyi i Bułgaryi nic innego, jak chwilowo powstrzymać swoje zapędy wojenne. Nie pomyślano atoli o trzeciej stronie wojującej — o powstańcach, a ci z pewnością nie pozostaną bezczynnymi.

— **Francya.** Międzynarodowy kongres pokojowy odbywa się w tym roku w Rouen. Obrady i uchwały tego kongresu nie mają najmniejszego znaczenia, bo żadne państwo do nich się nie zastósuje. Ciekawa rzecz, że Niemcy członkowie tego kongresu stawili wniosek, aby uznano granicę poszczególnych krajów, jak są obecnie. Temu atoli sprzeciwili się francuzcy członkowie, a kongres wniosek odrzucił. Przez to chcieli powiedzieć Francuzi: zgoda, pragniemy także zaprzestania wojen, ale wprzód muszą nam Niemcy oddać Alzacyę i Lotaryngię, a to chyba bez wojny nigdy się nie stanie.



Maszci, Magda, skarby!

(Dokończenie.)

Walkowa słyszała od ludzi gadanie, że dawniej wykopywano nieraz złoto w ziemi; że to złoto pali się czasem, i wtedy pokazuje się płomyczek nad tem miejscem, gdzie jest zachowane. Aby je dostać, należy rzucić jakiś przedmiot z ubrania. Jeżeli się rzuci czapkę lub chustkę z głowy, to aby skarby wydostać, trzeba kopać dół na czołwieka; jeżeli pas — to aż do pasa, jeżeli but, tylko do kolan kopać. Ona rzuciła but.

Nie mając czem kopać, w jednym bucie, a drugą nogą bosą, pobiegła do chałupy po rydel. Znalazła go w sieni. Nie biorąc ani chustki na głowę, ani drugiego buta na nogę, wraca na miejsce, gdzie leżał but porzucony, i zaczyna kopać. Kopie i kopie. Włosy zakrywają jej oczy, po całym ciele czuje gorąco, pot zaczyna występować na czoło... ona wciąż kopie.

Nagle zdało jej się, że coś za stołową zaszeleściło. Wyprostowała się, patrzy... wszędzie cicho, księżyc po dawnemu świeci, gwiazdy migocą... Słyszony tylko gwałtowne bicie serca.

I znów zaczyna kopać. Wykopała dół prawie do pasa, dokopała się ilastego błota, wreszcie wody, która jej bryzga na twarz, na nogi i koszulę. — Niecierpliwosć coraz większa zaczyna ją ogarniać, wreszcie rozpacz i wściekłość bezgraniczna. Zaczyna kopać w bok. Ręce jej opadają, pot całą pokrywa, a skarbow nie ma. Bryzgająca z pod rydła woda i błoto nieprzyjemnie uderza o gołe ciało.

Stanęła... Wszędzie cicho, tylko serce bije jak młotem i pierś tę gwałtownie się podnosi, to opada. Nagle drszecz jakiś zimny przebiegł ją po całym ciele; ręce wiśną. Próbuje kopać, — nie może. Czyni ostatnie wysiłki, aż padła jak długa przed siebie na kupę błotnistej ziemi.

Dodnia pierwsza zauważyła kupę wykopanej ziemi, a na niej rozciągniętą, nieprzytomną Walkową, sąsiadka Wąrszyna. Narobiła gwałtu, przebudziła Walkę, który jeszcze spał. Nazbiegało się ludzi. Walkową zdrętwiałą, obłąconą, zanieślono do domu, do łóżka. Zawołano dwie kobiety, zwane babkami, które umiały najlepiej smarować i krzyże naciągać.

Baby zaczęły Walkowej trzeć piersi, plecy, krzyż, brzuch, nogi rozpuszczonem masłem. Docuciły jej się, ale tehu nie mogła złapać, piersiami robiła, a w gardle coś jej zaczęło piszczeć. Niemoc ją opanowała taka, że nie mogła się zwlec z łóżka. Następnego dnia ręce zaczęła wyciągać przed siebie, jakby coś chwytala: błędne oczy to wywracała, to wodziła niemi po izbie. Twarz jej była rozpalona, usta spiekłe, jak gdyby od wielu dni nie kosztowały napoju. Później chwycił ją straszny kaszel, przy którym zdawało się, że wpluje z flegmą krwistą całe płuca. Trwało to do wieczora. Na noc ofiarowały się dwie dziewczyny do pilnowania chorej. Następnego dnia nie się nie polepszyło: ciągle majaczyła, wyrzucała z kaszlem dużo flegmy krwistej, wywracała oczy, robiła piersiami i z trudnością chwytala powietrze rozpalonemi ustami. I tak przeszło dni kilka. Aż jednego rana oddech chorej stawał się coraz to trudniejszy; z gardła zaczęła wydawać jakieś coraz to silniejsze chrapliwe piszczenie i rzęzenie: widać był, że śmierć się zbliża.

Kobiety wypehnęły Walkę po księdza, a same nie wiedząc co robić, załamawszy ręce stały nad konającą. Po jakimś czasie od wyjazdu Walka chora zrobiła piersiami ostatni wysiłek, aby złapać powietrza... zapiszczalo jej zaowu coś silnie w gardle i ucichło... Umarła....

Walek nadjechał z księdzem, ale było już zapóźno... Na żądanie proboszcza, aby mu wskazano przyczynę choroby i śmierci, Walek opowiedział o losie wyciągniętym

Listy „Gazety Olsztyńskiej.“

Z Tyrnowy

nad Czarnem Morzem donoszą do jednego z czytelników naszych o wojnie tamtejszej co następuje:

Wskutek rozruchów i zaburzeń w Bułgaryi rozmaitych stronnictw, które teraz zbrojnie przeciw sobie powstały, nasze Siostry Zmartwychwstanki znalazły się w wielkiem niebezpieczeństwie. Dnia 19 usłyszały huk dalekich wystrzałów; zorientowawszy się, że to odgłosy rozpoczynającej się bitwy, już się Siostry nie kładły — biedne, przeżalone, lecz z wielkiem poddaniem się woli Bożej czekały, co dalej będzie. Nad ranem strzały ucichły — nikt z domów na ulicę nie wychodził, zakaz był opuszczania miasta Tyrnowy. Wiele jednak osób uciekało w góry. Opatrzność Boża tak zrzędziła, że w tym czasie takiego niepokoju, był u Sióstr O. Konstancy, pod którego opieką wyjechały Siostry do Adryanopola, przebywszy w Tyrnowie sześć dni i sześć nocy w wielkiej trwodze. — Początkowo zdala toczyła się bitwa, lecz piątego dnia zbliżyli się Turcy pod Tyrnowę — zagrzmiały wystrzały, a kule niejednokrotnie uderzały o ściany domu Sióstr naszych, które schroniły się pod schody w suterrenach. Nie były jednak same — 50 rodzin szukało schronienia u Sióstr, lokowali się w piwnicach — niektórzy uzbrojeni byli w siekiery, a wszyscy w trwodze, w oczekiwaniu śmierci. Nareszcie dnia szóstego dobry Pan Jezus zesłał Siostrom sposób do ucieczki. Nie spodzianie zjawila się „taliga“ (wóz dwukołowy) i Siostry zdecydowały się zaraz wyjechać. Pół godziny miały na zabranie się: wzięwszy kilka sukien i co najpotrzebniejszego, wyjechały do Adryanopola. — Ciężko im było opuszczać ten dom uowy, wszystko pozostawić. Rodzice Siostry Cyryli, Bułgarki i niektórzy z obecnych, którzy wiedzieli o ich wyjeździe, bardzo żalowali Sióstr naszych, życzyli jednak, by

na jarmarku, o spodziewanem znalezieniu skarbow, o szukaniu ich daremnie w roli podczas orki, i mówił, że pewnikiem dla tych skarbow żona taki dół wykopała za stołową owej nocy, po której ją znaleziono leżącą prawie bez ducha na łacie.

Proboszcz skarcił Walkę i kobiety, że zapóźno go do chorej wezwali, że nie zważając na jego częste nauki o gustach i zabobonach, wierzą w takie rzeczy, i karę Bożą ściągają na siebie. Kobiety słuchały z uszanowaniem, wzdychając.

Kiedy ksiądz odjechał, jedna z nich, spojrzawszy na martwe zwłoki Walkowej, rzekła:

— Maszci, Magda, skarby!...

A druga zrobiła uwagę, że Walkowa chyba ze złem miała przeprawę, i, choć setna kobieta, musiała mu uleść.

Wieść o skarbach, których zle nie dało ruszyć Magdzie, obiegła całą wieś. Niektórzy żegnali się z bojaźni, a innych parła chęć poszukać szczęście tam, gdzie go Magda nie mogła znaleźć. Jakoż na drugi dzień dół wykopany przez Magdę widziano jeszcze pogłębiony i rozszerzony. Ale czy pieniądze kto w nim wykopał? Nikt.

Magda tymczasem leżała na łóżku z rozwartemi szeroko oczami, białą, wyciągniętą, lecz jakąś wyładniałą i wydelikacowaną twarzą. Marzenia jej o wykupieniu gruntu, o bogatym ożenieniu syna, zobaczeniu Walkę wójtem, a siebie w sznurach koralu i pięknej chustce — nie ziściły się.

Walek stracił zupełnie głowę, której i przedtem wiele nie miał. Chodził z kąta w kąt i narzekał. Franek z bębniastym, widocznym przez rozpór koszuli, brzuchem, wsadziwszy palce w usta, wulgał płacziwie:

— Matulol matulol!...

Lecz matula i na strapienie Walki i na wołanie Franka była głucha.

(KONIEC.)

nie pozostawały, żeby się już tak nie męczyły.

Jadąc do Adrianopola, po drodze spotykano szeregi wojska tureckiego, konnicę, a wszystko takie miało wygląd dzikości, że strasznie było patrzeć. Smutno pomyśleć, by ta misja w Bułgarii miała być przerwana! Czy Siostry powrócą do nas, jeszcze nie postanowiono. Wielka wojna zdaje się być bliską i nieuniknioną, gdyż Pan Bóg nie może dłużej patrzeć na bezrządy, na niesprawiedliwość i okrucieństwa tureckie.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. Świętojęzefie na wspieranie gimnazystów, chcących się poświęcić stanowi duchownemu, miało w przeszłym roku szkolnym dochodu 1756 marek 83 fen., a rozchodu na udzielanie wsparcia 61 uczniom 1527 marek 50 fen., tak iż pozostało w kasie 210 m. 33 fen. Dotąd -- od r. 1883 -- było dochodu 28,907 m. 36 fen., a wsparcie otrzymało 418 gimnazystów. Ze wspieranych gimnazystów poświęciło się 161 stanowi duchownemu. Ofiary na Świętojęzefie i prośby o wsparcia przyjmuje ks. oficyał kan. dr. Lüdtke w Pelplinie.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztaach lub u listowych wiejskich. Kto się opóźnił z zapisaniem Gazety, niech ją teraz jeszcze bezzwłocznie zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę, a kosztuje kwartalnie na pocztaach 1 markę, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,24 mk.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu znieczylić pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 30 września 1903.

— W poniedziałek przed południem poświęcił ks. dziekan Teschner dwa dzwony w tutejszym nowym kościele katolickim. Jeden poświęcony został na cześć Najśw. Maryi Panny, drugi na cześć Ojca św. Leona XIII.

— Komisarzem wyborczym przy wyborach do sejmu mianowany został na okręg olsztyńsko reszelski landrat von Perbandt z Biskupca.

— Zmarł w poniedziałek w klinice w Królewcu kapitan Max Hoffmann ze 141 pułku piechoty z Elku, o którym donosiliśmy, że na manewrach spadł z konia przy Małym Klebarku i ciężko się okaleczył.

— Mistrz krawiecki p. Jan Rudziewski ustanowiony został z dniem 1-go października jako rewizor mięsa na obwód pomezki z mieszkaniem w Dajtkach.

— Ustanowieni zostali: panna Aurelia Grunwald jako trzecia nauczycielka w Jondorfie, Freise jako nauczyciel w Dąbrównie, Gustaw Pohl jako drugi nauczyciel w Szczuplinach.

— W poniedziałek, wtorek i środę odbywał się tu targ na chmiel. Ponieważ do wóz był słaby, a handlarzy wielu, płacono znacznie wyższe ceny, niż lat poprzednich. Za lichy towar płacono 160—180, za lepszy 220 m. za centnar. Z Poznańskiego i z Bawaryi było wielu handlarzy.

— Nasza prowincya wschodniopruska posiada 3133 publicznych szkół ludowych. Obecna liczba uczniów i uczennic wynosi 343047, liczba nauczycieli 5149, nauczycielek 382. Na 10 tysięcy mieszkańców przypada wedle tego 16 szkół z 28 nauczycielami.

Na jedną szkołę przypada 110 dzieci, na jednego nauczyciela 52 uczni, a na 10 tysięcy mieszkańców 1720. Wydatku na szkołę przypada na jednego mieszkańca 6,7 marek. Koszta jednego ucznia wynoszą w całym państwie niemieckim przeciętnie 47 marek, w naszej prowincyi 39 marek.

— Z izby karnej, 28 września. Listowy Fischer z Ostrudy stawał oskarżony o sfałszowanie dokumentu i sprzeniewierzenie. Na czterech przekazach pocztowych sfałszował on podpis i pieniądze razem w sumie 125 m. nie oddał ludziom, lecz spotrzebował dla siebie. Skazany został na 1 rok więzienia i nie wolno mu będzie przez trzy lata sprawować publicznego urzędu.

* **Zazdrość.** Karczmarzowi p. Behrendt zastrzelono w tych dniach drogocennego psa do polowania. Sprawcę oddano sądowi i czeka go zasłużona kara.

* **Nowe Marcinkowo.** Krowa posiadziciela Szezepańskiego dostała nagle wścieklizny i trzeba ją było zastrzelić. Jest obawa, że więcej bydła na tę chorobę padnie.

* **Wartembork.** Karczmarz p. J. Chojna z Wilimsa sprzedał swą w ulicy Mokrej położoną posiadłość robotnikowi kolejowemu p. Krix ztąd za 5600 m.

* **Działdowo.** W Koszelewach plac pod budowę kościoła katolickiego zakupił ks. prob. Liss z Rumiana.

* **Ządzbork.** Dnia 27 września wieczorem spaliła się 100 metrów długa stodoła właściciela dóbr Kaim w Popowie. Oprócz całego sprzętu i wielu narzędzi rolniczych spaliły się też dwie parowe młockarnie.

* **Olsztynek.** Tutejsza katolicka szkoła otrzymała od cesarza obraz przedstawiający Chrystusa na krzyżu. Wręczenie tego obrazu odbyło się w piątek przez inspektora szkolnego p. Deppner, przyczem dzieci szkolne odśpiewały pieśni religijne, a organista p. Krause miał przemowę.

* **Elbląg.** Na weselu w pewnej tutejszej rodzinie przebrało się kilka pań, chcąc urządzić małe przedstawienie. Pozostawiły ubrania swe i kosztowości w mieszkaniu rodziców młodej pary. Gdy wróciły nie znalazły już swoich rzeczy wartościowych. Zegarki, bransoletki, łańcuszki itd. jakiś niegodziwiec zabrał. Złodzieja nie wysledzono dotąd.

* **Chełmno.** Tyle razy już gazety napominały, aby z bronią palną obchodzono się ostrożnie, a mianowicie, aby wyrostkowie nie brali broni do ręki, a tu jednak co chwile czyta się o nieszczęśliwych wypadkach, powstałych właśnie wskutek takiego nieostrożnego obchodzenia się bronią. I tu zaszło coś podobnego przed kilku dniami. Otóż 13-letni chłopiec Kuszewski bawiąc się nabitym teszyngiem strzelił mimowoli do starszego nieco ucznia mularskiego Modykowskiego i zranił go w piersi. Nieszczęśliwy uczeń zmarł w lazarecie. — A więc ostrożnie z bronią.

* **Gdańsk.** W banku pod firmą „Norddeutsche Creditanstalt“ znajdującym się przy Długim Rynku zaprezentował pewien nieznamy człowiek czek z firmy Wielera i Hardtmann z podpisem dyrektora Wielera. Na czek miano mu wypłacić 40 tysięcy m. Z ostrożności zapytano się telefonem, jak się sprawa ma i dowiedziano się, że nikt takiego czeku nie wystawił. Oszusta aresztowano zaraz i wykazało się, iż jest to człowiek, który dawniej był zatrudniony w firmie Wierler i Hardtmann i nazywa się Nowakowski.

* **Kwidzyn.** Głuchoniemy szewc K. w Marach ma cierpiącą na umyśle siostrę, którą musiał utrzymywać. Ponieważ mu jednak wielkim była ciężarem, więc ją przechowywał w chlewie, gdzie nieszczęśliwej istocie służyła za postanie wiązka brudnej, kałem i robactwem zanieczyszczonej słomy. W tych dniach znalazła nieszczęśliwą dziewczynę pewna zakonnica. K. czeka za to ciężka kara.

* **Starogard.** W zeszły czwartek odbył tu rewizję komisarz policyjny p. Maurach z Gdańska w bibliotekach trzech Towarzystw i zabrał 30 książek, których treść

wydawała mu się zagrażającą państwu pruskiemu.

* **Chojnice.** Z folwarku Czernice przysłano na tutejszy dworzec drabny wóz do zabrania kilku rcdzin robotniczych, które przybyły z Tezewa i okolicy. Gdy wóz jechał Gdańską ulicą, złamała się jedna z drabek, wskutek czego kilku ludzi wypadło. Woza nie można było zatrzymać zaraz i przejechał kilku ludzi. Jednemu z robotników połamały koła obie nogi, innemu została lewa noga zupełnie zgniecioną. 2 kobiety odniosły ciężkie obrażenia wewnętrzne. Nieszczęśliwych odstawiono do lazaretu.

* **Golub.** Na skarbnika tutejszej szkoły, pana Jastrzemskiego, padło podejrzenie, że dopuścił się sprzeniewierzeń, sfałszowania dokumentu i namówienia do fałszywej przysięgi jednego świadka. Wskutek tego aresztowano p. S.

* **Bydgoszcz.** Zacznie tu od 1 października wychodzić „Dziennik Bydgoski“, organ na powiaty: bydgoski, wyrzyski, żniński, tucholski i świecki, nakładem i drukiem p. Stanisława Tomaszewskiego.

* **Fordon.** We wtorek w nocy umarła żona robotnika Jana Schmidta. Ponieważ dzień przedtem małżonkowie hałasowali, przeto powstała pogłoska, że Schmidta umarła nienaturalną śmiercią. Zwłoki obłożono aresztem, a męża osadzono w więzieniu. S. miał być bardzo uczciwym, spokojnym i trzeźwym człowiekiem. Jego żona natomiast była pijaczką.

* **Laurahuta** (na Ślązku), 28 września. W nocy na sobotę powstał pożar na kopalni laurahuckiej w szybie Ficinusa. Pożar powtórzył się rano i przyczynił się do wielkiego nieszczęścia. 25 osób zostało ciężko rannych, częśćią ciężko rannych. Jednego urzędnika brak. O ile dotąd można wywnioskować, niema niebezpieczeństwa życia dla poranionych. Jak ogień powstał, nie wiadomo dotąd. Dalsze wiadomości są jednak groźniejsze. Pokazało się, że trujące gazy zaczęły się ulatniać na miejscu, na którym stawiano tamę. Trzech górników udusiło się na miejscu. Urzędnik, którego brak, nazywa się Sander, liczy lat 60 i był zastępcą amtwego. Nie ma nadziei, ażeby go żywego wydobyto. Rannych jest około czterdziestu. Dotąd o ile wiadomo, trzy osoby są zabite.

* **Londyn.** Wystawę niemowląt urządzono w tych dniach w „Murphy Memorial Hall“ w Londynie. Stawilo się 430 tłuściochów w poduszkach, w tem 17 bliźniaków. Trojął niestety nie wystawiono, lecz przewodniczący referend Fuller wyraził nadzieję, iż na przyszłej wystawie brak ten zostanie usunięty. Wystawione „okazy“ zachowywały się stosunkowo grzecznie, a nigdy więcej jak 100 odrazu nie krzycało. Rodzice towarzyszący swym „nadziejom“, sadzały je na krzeselka purpurowe, suto złoczone, a za poprzedniem porozumieniem poddawały dzieci rewizji lekarskiej. Kupcy londyńscy wyznaczali nagrody. Pierwszą nagrodę otrzymał z wielką łatwością 12 i pół miesięczny synek pewnego kominiarza, ważący przeszło 33 funty. Można sobie wyobrazić, z jaką dumą matka opuszczała salę wystawy.

* **Z Budapesztu** piszą, iż w gminie Peszcz, w południowych Węgrzech, popełnili samobójstwo wszyscy członkowie zwierzchności gminnej z powodu oszustwa, którego się dopuścili. Onegdaj rano powiesił się sędzia gminny Pctoczky; szwagier jego, kasyer gminy Mikulay, dowiedziawszy o tem, zastrzelił się. Wójt popełnił zamach samobójczy, lecz uratowano mu życie. Zarządzona natychmiast rewizya kasy wykazała, iż gmina okradana była przez swych zwierzchników, którzy ukrywali oszustwo za pomocą fałszowania ksiąg kasowych.

* **W Bacsa** na Węgrzech, rozegrał się w tych dniach straszny dramat familijny. Rodzeństwo złożone z 2 braci i 2 siostr napadło swego ojca i zamordowało go, przerywając mu gardło. Zbrodniarzy aresztowano i odstawiono do więzienia. Do zbrodni przyznali się, podając jako powód to, że ojciec się bardzo źle z nimi obchodził.

Całkowita wyprzedaż z powodu zwinienia interesu.

Ponieważ się z Olsztyna wyprowadzam, muszą wszystkie towary zapasowe i jakie jeszcze zamówiłem w jak najkrótszym czasie być wyprzedane. Nadarza się dla tego sposobność

●●●● niżej wartości, po stałych cenach ●●●●
nabyć towary. Ceny są na każdym przedmiocie oznaczone, dawniejsze i teraźniejsze.
Proszę korzystać z rzadko nadarżającej się sposobności zakupu po nadzwyczaj tanich cenach.

Juliusz Bluhm,

Skład sukna, manufaktur, towarów modnych, konfekcyi dla dam i dzieci.

rynek nr. 12 OLSZTYN, rynek nr. 12 pod sieniami. pod sieniami.

Szanownym moim kundom do łaskawej wiadomości, że zostawszy re-wizorem mięsa, przeniósłem moje mieszkanie do Dajtk.

Krawiectwo

prowadzić będę jak dotąd i proszę nadal zaszczycać mnie zaufaniem, jakim się dotąd cieszyłem. Wszelkie roboty krawieckie wykonuję teraz o 10 do 15 procent taniej, niż dotąd.

Dajtki, w październiku 1903.

J. Rudziewski,
mistrz krawiecki.

Kainit, Makę fosfatową Thomasa,

Miechy do zboża,
Dery na konie,
Wagi decymalne,
Zelazne piece do gotowania i ogrzewania,
Zelazne narzędzia rolnicze itd.

poleca
Moritz Lachmann,
Olsztyn, rynek nr. 8.

Dobrowolna sprzedaż.

Z posiadłości p. J. Wieczorka w Jondorfie, cztery kilometry od Olsztyna, jest jeszcze na sprzedaż 40 mórg dobrej roli pod runek lub jęczmień, 5 mórg łąki, piękne budynki murowane i inwentarz żywy. Warunki spłaty bardzo korzystne. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do p. Jakóba Barczewskiego w Jondorfie (Jommendorf p. Allenstein).

Bartezka kasa oszczędności i pożyczkowa.

Znaleziono

w niedzielę po południu na szosie z Olsztyna do Butryn portmonetkę z kilku markami. Odebrać można u p. Józefa Benedeita w Butrynach.

Mieszkam teraz

w ul. Wilhelmowskiej

w nowo zbudowanym domu kasy pożyczkowej (Vorschussverein).

Dr. jur. Salzmann,
adwokat.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio
E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Kalendarze

na rok przestępny

1904:

Maryański	60 fen.
Regensburger	50 fen.
Katolik	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Poznański	50 fen.
Przyjaciół Rodziny	30 fen.

poleca

ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Zamiejscowi powinni dołączyć od każdego kalendarza 10 fen. na przesyłkę.

Naszym nakładem wyszły i są u nas do nabycia:

Sześć pieśni o św. Annie.

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Na obecną porę polecam najlepsze **maszyny do sieczenia trawy i zboża, maszyny do wiązania snopów**, kamienie do ostrzenia maszyn do sieczenia.

- Grabie »Tieger« od 98 mk.
- „ »Heureka« od 100 mk.
- „ »Tryumf« od 90 mk.
- Nowe grabie gburkie »Tiegerkatze« od 45 mk.
- Do przewracania siana najlepsze gatunki.
- Maneże (rozwerki) od 130 mk.
- Maszyny szeroko młójące od 360 mk.
- Maszyny do prostej słomy od 180 mk.
- Maszyny do młócenia z lisztwami od 125 mk.
- „ „ „ z sztyftami od 130 mk.
- Maszyny do czyszczenia zboża od 55 mk.
- Sieczkarnie od 44 mk.
- Parowniki do kartofli od 15 mk.
- Pojedyńcze walce pierścienowe od 70 mk.
- Podwójne walce pierścienowate z żelaznymi bronami od 135 mk.
- Jedno, dwa, trzy i cztery skibowe pługi we wszelkiej wielkości.
- Nowe kultywatory z zębami sprężynowymi od 70 mk.
- Siewniki szeroko rzutne od 200 mk.
- Centryfugi (do zbierania mleka) najlepsze od 100 mk.

Wszystkie maszyny dostawiam franko do najbliższej stacji kolejowej kupującego i udzielam korzystnych warunków odpłaty. Przy płaceniu gotówką wysoki rabat.

Reparacje odstawiam po cenach jakie mnie samego kosztują.

F. Klodziński, skład i handel

maszyn rolniczych.
Olsztyn, ul. Jakóba (Jakobstr.) nr. 5.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański“

na rok 1904

i jest do nabycia
w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Cena 60 fen.